



KLEKS

Jubileuszowy

PISMO ZESPÓŁU SZKÓŁ
IM. ZYGM. LUBELSKIEJ W NĘMCACH

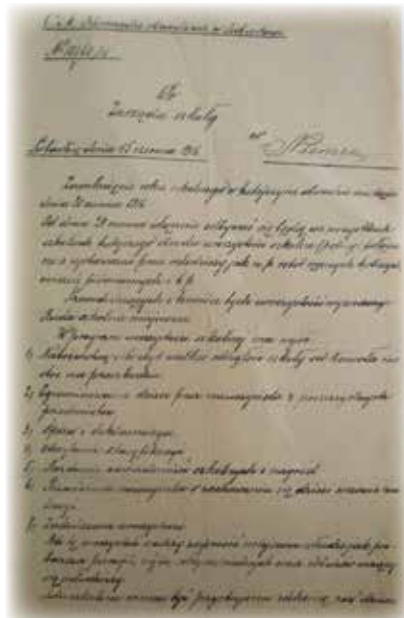
GRUDZIEŃ 2013
5(56)/2013



Dawno, dawno temu



Jeden z najstarszych dokumentów w archiwum szkoły. **Zawiadomienie szkolne** (dzisiaj świadectwo) z czasów **Królestwa Polskiego, rok 1917**. Uczeń otrzymał najwyższą ocenę z zachowania – chwalebne. Oceniano również płynność w nauce (m.in.): religii, czytania, pisania, języka polskiego, rachunków, śpiewu. Z tyłu tego zawiadomienia jest skala ocen, a w niej: pilność – niejednostajna. Na dokumencie koniecznie musiał być podpis rodzica.



Zarządzenie z dn. 15 czerwca 1916r. dotyczące obchodów zakończenia roku szkolnego. Z dokumentu wynika, że uroczystości szkolne (popisy) trwały przez tydzień. W tym czasie odbywały się egzaminy, wystawy np. robót ręcznych kobiecych, ćwiczeń piśmiennych.



„Uczniowie i nauczyciele 6-go Oddziału Szkoły Powszechnej w Niemcach” - Niemce dn. 12 czerwca 1939 roku. Zdjęcie pochodzi ze zbiorów rodzinnych p. Anny Wójcik. W górnym rzędzie, siódmy od lewej (pośrodku drzwi budynku szkolnego), stryj pani Ani – Kazimierz Choina.



Na tablicy (dół zdjęcia) widnieje napis **„Niemce, klasa VII, 1934/35”**. Zdjęcie pochodzi ze zbiorów rodzinnych p. Anny Wójcik. W górnym rzędzie, pierwszy z prawej, stoi stryj pani Ani – Władysław Choina.



Na odwrocie tego zdjęcia widnieje napis: **„Dnia 10 XI 1935”**. Prawdopodobnie zrobiono je przed kościołem w Niemcach, w tle widać park z dworkiem. W centrum zdjęcia - sztandar Szkoły Publicznej w Niemcach. Możliwe, że są to obchody odzyskania niepodległości. Zdjęcie pochodzi ze zbiorów p. Michała Grygla. Oprac. Sylwia Sobolewska kl. IID.

Zuzanna Kowalik, Filip Kowalik kl. 5c, p. Lidia Szuberska

Fot.: archiwum rodzinne p. Kowalików, p. K. Iwańczuk



Babciu! Powiedz nam, jak wyglądała szkoła za czasów Twojego dzieciństwa.

Szkoła była zupełnie inna niż teraz. Na lekcjach wf-u graliśmy w piłkę na boisku, ponieważ nie było sali gimnastycznej. W sali lekcyjnej nauczyliśmy się rzucać piłką do celu, do odwróconego do góry nogami taboretu. Tam też wykonywaliśmy ćwiczenia gimnastyczne.

Jak były wyposażone klasy?

Podłogi były drewniane, smarowano je ropą, dlatego wszyscy chodzili w butach. Ławki były dwuosobowe, pod pulpitem znajdowała się półeczka na książki. Był też otwór na kalamarz, gdyż pisano obsadką. Natomiast na ścianie wisiała tablica, krzyż oraz portret Józefa Piłsudskiego. Nauczyciel miał swój stół i krzesło. Lekcje zaczynały się od modlitwy.

Jak wyglądał typowy uczeń?

- Dziewczynki przeważnie ubierały się w fartuszki lub granatowe mundurki z białymi kołnierkami. Chłopcy przychodzili w marynarkach lub w kurtkach. Niektórzy chodzili boso. Do szkoły chodziło się pieszo, po drodze bez asfaltu.

Jakie kary stosowano w szkole?

- Nauczyciel wypraszał niegrzecznego ucznia na korytarz. Musiał tam stać do końca lekcji. Za niektóre przewinienia można było dostać linijką po ręce. Taką karę często stosował ksiądz na religii.

Czy pamiętasz nauczycieli, którzy Cię uczyli?

- Tak, pamiętam. Języka polskiego uczył p. Jan Sołonyńko, który pochodził ze Lwowa. Matematyki uczyła pani Anna Królikowska, historii p. Stanisław Wiciński, który uczył również śpiewu i prowadził chór szkolny, do którego należałam. Biologii uczyła pani Eugenia Skrócińska, jej mąż, pan Witold Skróciński, uczył chemii i fizyki. Pani Janina Hanzel uczyła geografii. Moim wychowawcą w siódmej klasie był pan Michał Górski - kierownik szkoły.

Czy pamiętasz kolegów i koleżanki ze szkolnej ławy?

- Pamiętam kolegów i koleżanki ze szkoły, ale w tej chwili wszyscy już nie żyją. Zostałam sama....

Dziękujemy za rozmowę.

Cieszę się, że mogłam Wam pomóc.

Jak to w szkole dawniej było...

Pani Stefania Kowalik to jedna z najstarszych absolwentek naszej szkoły. Urodziła się 19 lutego 1925. Do szkoły zaczęła chodzić w 1932 roku (miała wtedy 7 lat). O szkole z lat swojego dzieciństwa opowiada prawnukom - Zuzi Kowalik i Filipowi Kowalikowi - uczniom klasy 5c Szkoły Podstawowej w Niemcach.



Dzieci na zdjęciu są bez butów, bo tak chodziło się w tamtych czasach do szkoły.

A oto najmłodszy uczeń naszej szkoły:



Nazywam się **Christos Pliatsikas**. Urodziłem się 25 sierpnia 2007r. Jestem uczniem kl. 1a. Bardzo lubię matematykę oraz lekcje wychowania fizycznego. W klasie mam fajne koleżanki i kolegów. Lubię również swoją panią – Grażynę Michalską.

Podwójnych wspomnień czar

Ważne daty:

- **13 X 1968** - uroczyste oddanie do użytku nowego skrzydła szkoły i sali gimnastycznej. Tego dnia również Szkole Podstawowej w Niemcach nadano imię gen. Karola Świerczewskiego. Kierownikiem szkoły jest pan **Stanisław Fernert**.
- **22 X 1993** - bardzo uroczyste i udane obchody 65-lecia Szkoły Podstawowej w Niemcach i 25 rocznicy jej rozbudowy. Dyrektorem szkoły jest pani **Alicja Gruda**.
- **10 XII 2008** - bardzo uroczyste i z „wielką pompą” obchodziliśmy **80-lecie szkoły** połączone z wręczeniem i poświęceniem sztandaru oraz odnowieniem nadania Zespołowi Szkół w Niemcach imienia Ziemi Lubelskiej. Dyrektorem szkoły jest pani **Małgorzata Nowak**.
- **12 XII 2013** - Jubileusz 85-lecia szkoły i 5-lecia nadania sztandaru. Dyrektorem szkoły jest pan **Jerzy Wójcik**.



Uroczystość rozpoczęła Msza Święta w Kościele Parafialnym w Niemcach. Po mszy nastąpił przemarsz do budynku szkoły.



Przekazanie sztandaru społeczności szkolnej, reprezentowanej przez panią dyrektor Małgorzatę Nowak.



Udział w uroczystości wzięła pani Alina Topyła – dyrektor szkoły w latach 1979-1985 i długoletnia nauczycielka matematyki.



W części artystycznej z tańcami polonez, polka i walczyk lubelski wystąpił Dziecięcy Zespół Taneczny uczniów klas drugich „Osa”, przygotowany przez panią Annę Wójcik.

Pokaz tańca towarzyskiego w wykonaniu uczniów naszej szkoły.



Życzenia i ciepłe słowa skierowane pod naszym adresem przekazały: pani Alicja Gruda (dyrektor szkoły w latach 1986-1999 i długoletnia nauczycielka geografii) i pani Halina Adamczyk (wicedyrektor szkoły i długoletnia nauczycielka nauczania zintegrowanego).

Autor: *imię i nazwisko do wiadomości redakcji*

Fot.: archiwum szkoły

Rys. Agata Borawska kl. IIC

W poszukiwaniu pączka z budyniem

Poczty sztandarowe, przemówienia, delegaci, goście, księgi pamiątkowe, podniosły nastrój, wielka uroczystość.... Tak obchody Jubileuszu 80-lecia szkoły oraz nadania sztandaru pamiętają dorośli. Nicco inaczej ten dzień zapamiętał jeden z uczniów naszego gimnazjum. Oto jego relacja.

Był to piękny, słoneczny dzień – 10 grudnia 2008 roku. Jednak K. jeszcze nie wiedział, że ten dzień zamieni się w... KOSZMAR!!!

Ale zacznijmy od początku. Z powodu jubileuszu szkoły tego dnia nie było „normalnych” lekcji. Zgromadziliśmy się na nowej sali gimnastycznej, aby uczestniczyć w podniosłej uroczystości. Z naszej klasy wydelegowanych zostało około 10 uczniów. Wśród nich ja i mój kolega K. Przyszliśmy w nieco „zmienionej formie”, gdyż jako... trójgłowy smok. Prezentowaliśmy bowiem kostium z naszego klasowego przedstawienia teatralnego.

Ponieważ w życiu nic nie ma za darmo, za występ mieliśmy otrzymać poczęstunek. Szybko rozstawiliśmy stoły, rozłożyliśmy ceraty (koloru

Bohaterowie opowieści podczas barwnej parady strojów teatralnych – atrakcji jubileuszowych uroczystości.



LIST GOŃCZY

Poszukiwany: pączek z budyniem.

Wiek: około 5 lat

Rysopis: okrągły, około 10 centymetrów średnicy, w kolorze jasnobrązowym. Dobrze wysmażony, posypany cukrem-pudrem.

Znaki szczególne: charakterystyczny jasny pierścień dookoła.

Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie, proszony jest o kontakt z redakcją „Kleksa”.

pomarańczowego i zielonego). Mama K. kupiła dla wszystkich pączki z dżemem. Tylko dla K. odłożony był pączek z budyniem, gdyż nasz bohater nienawidził dżemu.

Ktoś jednak pokrzyżował „pączkowo-budyniowy” plan. Najprawdopodobniej była to mama K, która tego dnia miała z nami urwanie głowy.

Wszyscy pałaszowali z apetytem, gdy nagle..... rozległ się dramatyczny krzyk:

- *Mamo!!! Nie kupiłaś mi pączka z budyniem?!* – wołał zrozpaczony K.

- *Kupiłam, gdzieś tu jest* – głos mamy był wyraźnie zdenerwowany.

- *Ale już wszyscy dostali pączki. A mojego nie ma!* - wołał K.

Atmosfera zaczęła gęstnieć. Pączki z dżemem utkwily nam w gardle. Jednak nasze cierpienia były niczym w porównaniu z cierpieniem K. Nie mógł zrozumieć, że nie ma pączka z budyniem. A może pomyślał, że mama go już nie kocha i dlatego nie zadbała o tego pączka???

- *Ej, ktoś może ma pączka K.? On nie lubi z dżemem, dlatego kupiłam mu specjalny z budyniem* – próbuje ratować sytuację mama.

Na sali zapanowała głucha cisza. Słysać było tylko chlipanie K. i łomot serca jego mamy. Nikt się nie odezwał. K. został sam ze swoim problemem. Tylko on i pączek, którego nie ma.

Było to 5 lat temu, ale mnie do dziś dręczy pytanie: Co się stało z pączkiem K.? Czy ktoś go zjadł? Czy może on nigdy nie istniał? A może gdzieś leży do dziś?

Tę informację wtajemniczeni chyba zabrają ze sobą do grobu.

A może ktoś z Was wie, jaki jest los pączka z budyniem?

40 lat minęło

Jest w bibliotece szkolnej niezwykle ciekawa pozycja: **Kronika Szkoły Podstawowej im. Gen. Karola Świerczewskiego w Niemcach**. Założona została 1 IX 1970 roku. Dokumentowała, opisywała, komentowała życie szkoły aż do 1992 r., kiedy to jej funkcje przejęła szkolna gazeta „Kleks”. To właśnie dzięki tej kronice wiemy, czym żyła szkoła 40 lat temu.

**Czterdzieści lat minęło to piękny wiek,
czterdzieści lat i nawet jeden dzień.
Na drugie tyle teraz przygotuj się,
a może i na trzecie, któż to wie?**

Autor tekstu: Jan Tadeusz Stanisławski
Kompozytor: Andrzej Rosiewicz
Wykonanie piosenki: Andrzej Rosiewicz



Jak miko jest bawić się z koleżanką.



Klasy pierwsze po ślubowaniu



Uczniowie starszych klas rozdają upominki pierwszoklasistom.

Kalendarium roku szkolnego 1973/1974

- **2 września** - uczczenie 34. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Stanowisko dyrektora szkoły obejmuje pan Marian Skóra. Dotychczasowy dyrektor, pan Stanisław Fenert, odchodzi na urlop zdrowotny.
- **3 września** – uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego, wysłuchanie przemówienia Ministra Oświaty i Wychowania – J. Kuberskiego.
- **11 września** – spotkanie nauczycieli gminy z władzami szkolnymi. Przedmiotem dyskusji jest stan oświaty na terenie gminy Niemce. Głos zabierali: M. Skóra, F. Chojnacka, A. Toboła. Na zakończenie spotkania inspektor Chojnacka „*życzyła wszystkim nauczycielom owocnej pracy i dobrego samopoczucia*”.
- **7 października** odbyła się szkolna akademie poświęcona 56. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. W części oficjalnej przemawiał dyrektor Skóra oraz opiekunka koła historycznego p. Toboła. Następnie zaprezentowana została część artystyczna – montaż słowno-muzyczny o tematyce rewolucyjnej i radzieckiej. Odbył się również konkurs piosenki radzieckiej. „*Akademiię zakończono wiązanką melodii rosyjskich w wykonaniu szkolnego zespołu muzycznego.*”
- **12 października** – akademie poświęcona 30. rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego, ślubowanie pierwszoklasistów: „*Była to pierwsza na terenie naszej szkoły tego typu uroczystość, stanowiła ona duże przeżycie dla uczniów i rodziców.*”
- **13 października** – Dzień Nauczyciela – złożenie życzeń i wręczenie kwiatów nauczycielom. Część artystyczna, spotkanie nauczycieli

z władzami gminy. „Cała uroczystość odbyła się w miłej atmosferze.”

• **Informacja o szkolnym zimowisku.** „Na zimowisku młodzież przebywała w szkole od godz. 8 do 16, dzięki temu wyżywienie miała na miejscu.” „Dużo pracy włożyły tu druhny: Białek Cecylia, Chmielewska Wanda, Gruda Rozalia.” Odbywały się również wieczorki taneczne.

• **8 marca** – szkolna akademia z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet.

• **9 marca** – występ młodzieży powtórzony na gminnej akademii zorganizowanej dla „kobiet pracujących aktywnie w organizacjach społecznych na terenie gminy. [...] Inicjatorem w przygotowaniu uroczystości był Samorząd Szkolny, kierowany przez J. Włodarczyk.”

• **Od 22 lutego do 3 kwietnia** trwały olimpiady z biologii, chemii, j. polskiego i matematyki. W olimpiadzie z j. polskiego II miejsce zajęła – R. Skotnicka z kl. VIII B (dziś p. Renata Staszek – nauczycielka szkolnej biblioteki).

• **Wiosna 1974** – uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej w Niemcach przepracowali w czynie społecznym na rzecz szkoły 2450 godzin. „Pracowano przy urządzaniu boisk, malowaniu i odnawianiu sprzętu szkolnego, porządkowaniu obejścia, sadzeniu drzew i krzewów, malowaniu krawężników przy chodnikach. Udział w czynie społecznym młodzieży w gminie Niemce był masowy.”

Jak wyglądała szkoła 40 lat temu?

(na podst. „Księgi ocen sprawowania i postępów w nauce uczniów, którzy szkołę ukończyli lub opuścili ją z innych przyczyn w roku szkolnym 1973/1974”)

• **Szkołę Podstawową im. gen. K. Świerczewskiego** ukończyli uczniowie klas VIIIA, VIII B, VIII C

• **Wychowawczyni klasy VIII A** – pani B. Michalak. Klasa liczyła 26 uczniów. Wśród nich Teresa Cybula (później Zembrzycka – emerytowana nauczycielka biologii w naszej szkole)

• **Wychowawczyni klasy VIII B** – pani J. Włodarczyk. Klasa liczyła 25 uczniów. Wśród nich Renata Skotnicka (później Staszek – nauczycielka biblioteki szkolnej)

• **Wychowawczyni klasy VIII C** – pani A. Lesic. Klasa liczyła 25 uczniów. Wśród nich Danuta Zembrzycka (później Dziedzic – nauczycielka fizyki w naszej szkole)



Pamiątkowe zdjęcie ze wspólnej zabawy harcerskiej.



Mikołaj to atrakcja dla najmłodszych.

A co słychać w bibliotece szkolnej?

(na podst. Inwentarza książek – r.szk.1973/1974)

Wrzesień 1973 – pierwsze zakupy w nowym roku szkolnym (wybrane pozycje):

- Turystyka szkolna (cena: 16 zł)
- Zapobieganie niepowodzeniom szkolnym
- Lech K. Jak uczyć skutecznie (cena 3 zł)
- Sławecka J. Praca w dziecińcu wiejskim (cena 21 zł)
- Krzysztozek Z. Ideowo wychowawcza praca szkoły

Serdecznie dziękuję pani Monice Grudzie i pani Ewie Korzeniowskiej za pomoc w przygotowaniu tego materiału.

Ten sztandar to nasza duma i cześć

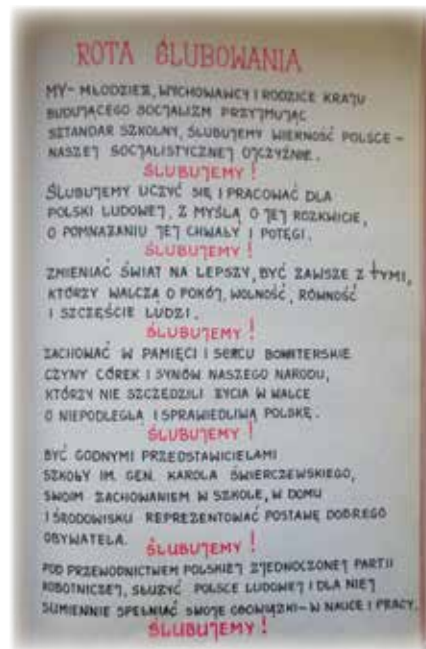
„Ten sztandar to nasza duma i cześć” - tak brzmi strona tytułowa kroniki szkolnej, rozpoczynająca rok szkolny 1976/1977. Czytamy w niej:

„12 października 1976 roku Komitet Rodzicielski przy Zbiorczej Szkole Gminnej w Niemcach przekazał szkole ufundowany przez siebie sztandar.” „Wręczenie sztandaru miało bardzo uroczysty charakter. Przybyło wielu dostojnych gości, przedstawicieli władz wojewódzkich, partyjnych, oświatowych, przedstawicieli zakładów pracy z terenu gminy, rodziców i młodzież. Wszyscy złożyli uroczyste ślubowanie na sztandar szkoły, a zaproszeni goście wbili pamiątkowe gwoździe w drzewce sztandaru.”



Kronika szkoły, zapis z 1 września 1980 roku:

„Trzy klasy pierwsze pod opieką swoich wychowawców kol. Wiesławy Michna, kol. Krysztyny Zawadzkiej i kol. Bronisławy Stefaniak złożyły przyrzeczenie na Sztandar Szkoły”. Ślubuję na sztandar szkoły być dobrym Polakiem. Będę dbał o dobre imię swej klasy i szkoły. Będę się w szkole uczył jak kochać swoją ojczyznę i jak dla niej pracować, kiedy dorosnę”.



Kronika szkoły – rok szkolny 1983/1984:

„General Karol Świerczewski Walter zginął 27 marca 1947 roku w walce z bandami UPA. Co roku dzień ten jest w naszej szkole uroczysto obchodzony jako Dzień Patrona. W tym dniu harcerze składają przyrzeczenie, zuchy obietnicę, a dla wszystkich wzorem postępowania jest wielki działacz ruchu robotniczego, rewolucjonista i generał. Delegacje wszystkich klas oraz organizacji szkolnych składają kwiaty przy popiersiu gen K. Świerczewskiego. Krótki program artystyczny przypomina szkolnej społeczności historię życia i tragicznej śmierci tego wielkiego Polaka, który się kulom nie kłaniał”.

Tekst i zdjęcia: www.zsniemce.pl

Ślubujemy!!!

Szkoda, że takie wydarzenie jest tylko jeden raz.

11 października uczniowie klas pierwszych szkoły podstawowej w sposób oficjalny zostali przyjęci w poczet społeczności szkolnej. W obecności Pana Dyrektora i Pań Dyrektorki, grona pedagogicznego oraz rodziców ślubowali być dobrymi uczniami, szanować nauczycieli i działać na rzecz dobra szkoły. Zaprezentowali także część artystyczną, na którą złożyły się okolicznościowe wiersze i wesołe piosenki. Na zakończenie odbyło się pasowanie na ucznia. Bycie pierwszoklasistą to radosne przeżycie. Dopelnieniem tych pozytywnych emocji były słodkie niespodzianki – kufereki pełne słodyczy, przygotowane przez rodziców.



Klasa 1a - wychowawczynie p. Grażyna Michalska – 21 uczniów
 Klasa 1b – wychowawczynie p. Elżbieta Bartosik – 22 uczniów
 Klasa 1c – wychowawczynie p. Anna Wójcik – 23 uczniów



Tekst ślubowania:

*Przyrzekamy, że się bardzo postaramy:
 Pilnie świat poznawać,
 Dobry przykład innym dawać,
 Być pomocnym w domu, w szkole
 I wypełniać ucznia rolę.
 Ślubuję uroczyście:
 Nauczycieli szanować,
 Do lekcji się przygotowywać,
 Działać na rzecz swojej szkoły,
 Być uprzejmym i wesołym.*

O tym, jak mały Mirek został szkolnym kronikarzem

Dawno, dawno temu (to znaczy w zeszłym wieku) za Kozią Górką, za lipkami, za przydrożną kapliczką, podle moczydła, mieszkało sobie skromne pacholę, Mirkiem zwane. Chłopaczyna zajmował się głównie noszeniem koszuliny w zębach i patrzeniem w niebo. W wolnym czasie kuczał na polnej dróżce i patyczkiem gryzłolił: „Dziś u sołtysa urodziło się ciele z dwiema głowami”. Mijały lata. Mały Mirek poszedł do szkół, zmężniał, spoważniał i stał się dużym Mirosławem. Zamiast patyczka ma komputer, ale w dalszym ciągu pisze, pisze, pisze... ~ AB

Rozmowę z panem Mirosławem Choiną, nauczycielem historii w naszej szkole, przeprowadziła uczennica kl. III C, Aleksandra Zarębska-Kursa.

Wiele osób uważa Pana za szkolnego kronikarza? Czy zgadza się Pan z tą opinią?

Do tej pory o tym nie wiedziałem, ale ponieważ jestem historykiem z wykształcenia i zamiłowania, to jest mi bardzo miło, że tak o mnie myślą. To jest zgodne z moim powołaniem i zainteresowaniem.

Nie tylko sam lubię wiedzieć, jak było dawniej, ale chętnie o tym mówię innym, żeby pamięć o przeszłości i prawda o wydarzeniach, które się już stały, nie zginęła. Lubię też zapisywać różne fakty, wyszukiwać ciekawe informacje, więc pewnie jestem kronikarzem (na taką małą, lokalną skalę oczywiście).

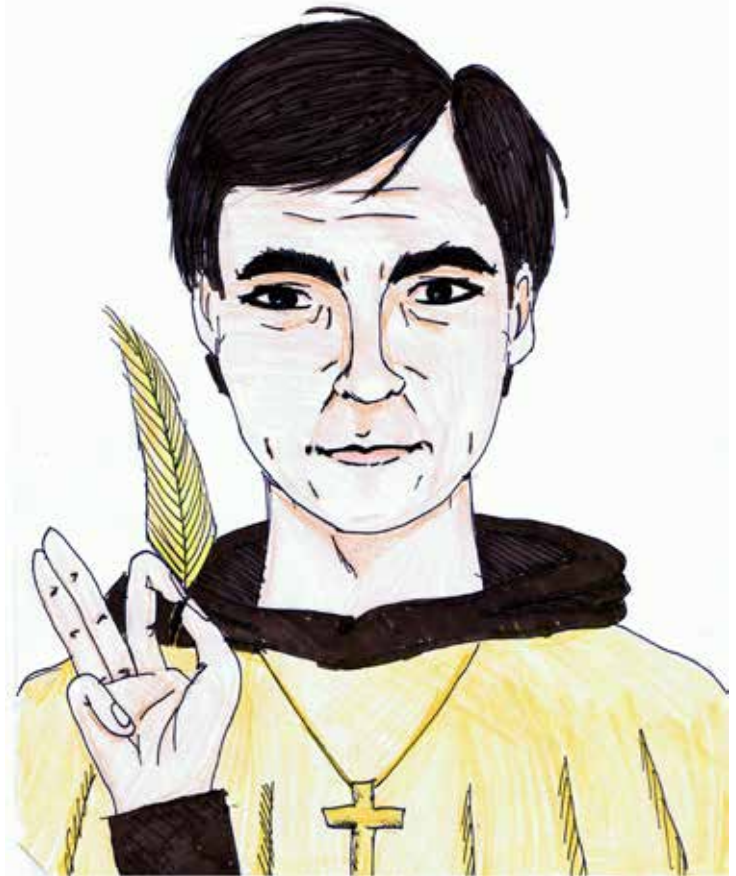
Czy to nie nudne zajęcie, przeglądanie starych ksiąg i dokumentów?

Pewnie dla większości ludzi tak, ale jeżeli ktoś to lubi, to może być bardzo interesujące. Trzeba być trochę detektywem, szukać ukrytych znaczeń i informacji, łączyć je ze sobą, porównywać, sprawdzać tu i tam. A wszystko po to, żeby zrozumieć, „jak to właściwie było naprawdę”.

Książki i dokumenty są świadkami czasów, w których powstawały i wystarczy zadać im odpowiednie pytanie, a one same wskażą odpowiedź. I to jest warte zachodu! To coś, co wynagradza wszystkie trudy i czas poświęcony na rozszyfrowanie jakiejś tajemnicy. Trzeba to lubić i tyle.

Którego z dawnych kronikarzy ceni Pan sobie najbardziej? I dlaczego?

Dużym szacunkiem darzę Jana Długosza, autora „Roczników, czyli kronik sławnego Królestwa Polskie-



Pan Choina jako Gall Anonim.

Gall Anonim - (zm. po 1116) – pierwszy kronikarz działający na ziemiach polskich, autor Kroniki polskiej.

Rys. Agata Borawska kl. IIC

go”, XV-wiecznego historyka, duchownego, kronikarza i wychowawcę w jednej osobie.

Myszę, że był on pierwszym bardzo dokładnym, rzetelnym i krytycznym badaczem dziejów Polski i naszych sąsiadów. Starał się sam dotrzeć do źródeł informacji, sprawdzał je długo,

prowadził badania nad dokumentami i podaniami, zanim zdecydował się umieścić je w swoich dziełach. Był więc bardzo uczciwy w tym, co robił wobec siebie i potomnych.

Długosz miał też bardzo dużo cierpliwości i wyrozumiałości wobec młodzieży. W końcu to właśnie jemu król Kazimierz Jagiellończyk powierzył wychowanie swoich synów. A nie było to wcale takie łatwe.

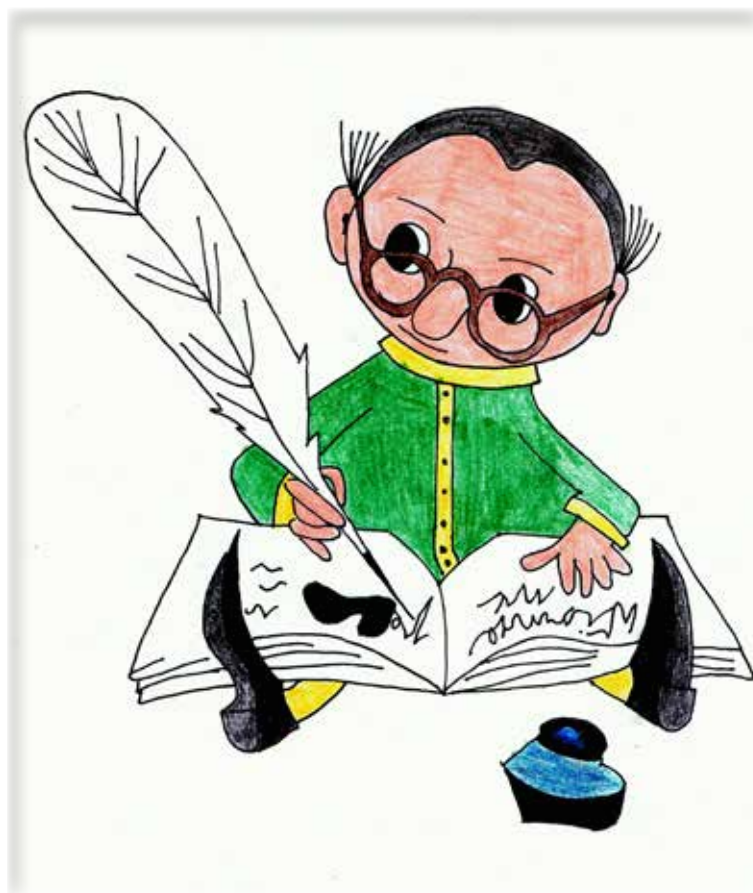
Lubię Długosza jeszcze za to, że na miejsce wychowania królewiczów wybrał nasz Lublin.

Czy we współczesnym świecie potrzebny jest kronikarz?

Wydaje mi się, że tak, chociaż pewnie wydawać się to może trochę dziwne. Dzisiaj w dobie powszechnej globalizacji i cyfryzacji, kiedy zapisuje się i uwiecznia prawie wszystko, wszyscy o wszystkim wiedzą w ciągu kilku zaledwie minut od zajścia wydarzenia, jest jednocześnie zauważalne zjawisko „chwilowości”. Natłok informacji sprawia, że po tygodniu nie pamiętamy nawet o ważnych sprawach, tragediach czy katastrofach, traktując je jako chwilowe „atrakcje”,



Pan Mirosław Choina jako... Mirosław Choina. ;-)



Pan Choina jako Koszałek Opalek

Koszałek Opalek - nadworny kronikarz króla krasnoludków Błyska. Bohater książki M. Konopnickiej „O krasnoludkach i o sierotce Marysi”. Zbierał i zapisywał legendy. Siedział on zazwyczaj pochylony nad ogromną księgą i gęsim piórem (...) opisywał wszystko, co się od najdawniejszych czasów zdarzyło w państwie Krasnoludków, skąd się wzięli i jakich mieli królów, jakie prowadzili wojny i jak im się w nich wiodło”.

Rys. Justyna Woźniak kl. 6c

newsy, które migają nam na ekranach wszystkich stacji telewizyjnych i znikają, kiedy pojawi się coś nowszego, oryginalniejszego, bardziej szokującego.

W takim zapędzonym świecie, który cierpi na swoistą odmianę choroby Alzheimera, potrzebni są ludzie, którzy zapisują (w najprzeróżniejszy sposób) to, co się wydarzyło, odsiewają to, co ważne od chwilowych sensacji i przekazują z pełną uczciwością swoim następcom.

Myślę, że tak będzie jeszcze długo, bo wiele rzeczy zasługuje na pamięć i uczciwe świadectwo. Po to są kronikarze.

Dziękuję za rozmowę.

Spacer po cmentarzu w Niemcach

Serdecznie dziękuję pani Alicji Grudzie, pani Stanisławie Żuławskiej, pani Renacie Staszek i pani Monice Grudzie za pomoc w przygotowaniu materiału.

Agnieszka Boguta

To właśnie oni tworzyli historię szkoły w Niemcach - nasi Nauczyciele, Przyjaciele, Koledzy. Wielu z nich nie mieliśmy okazji poznać osobiście. Znamy ich ze wspomnień, opowieści, anegdot i zdjęć. Groby niektórych z nich znajdują się na cmentarzu parafialnym w Niemcach.

BIELECKA JANINA (ur. w 1909r. - zm. 31.03.1995r.) Uczyła języka polskiego i biologii. Zawsze chodziła w fartuchu szkolnym (jak wówczas większość nauczycieli). Głównym jej bogactwem były książki – literatura piękna i książki przyrodnicze.

BIENIEK JANUSZ (zm. 7.02.2006r., żył lat 53), nauczyciel techniki, dyrektor GOASZ-u. W szkole w Niemcach pracował od 1.09.1986r. do 31.12.1990r.

CABAN WITOLD (ur. 1945 – zm. 23.03.1995) nauczyciel techniki, wychowania fizycznego, wicedyrektor szkoły. W Szkole Podstawowej w Niemcach pracował od 1.09.1985 do 31.12.1990.

FILIPEK JANINA (zm. 16.03.1992, żyła 86 lat.), **FILIPEK JAN** (1902-1989) - On - fizyk i matematyk, Ona polonistka i bibliotekarka. Janina Filipek, z domu Warcholak ukończyła Seminarium Nauczycielskie w Przemyślu. Jan Filipek – w Prużanie na Kresach Wschodnich. W 1933r. Janina i Jan Filipkowie rozpoczęli pracę w Niemcach. W roku 1935. Jan Filipek awansował na kierownika szkoły w Nasutowie i tę funkcję pełnił dwadzieścia siedem lat, do 1962 roku. Żona również pracowała w Nasutowie. W czasie wojny Janina Filipek przez 5 lat nie wykonywała zawodu, ponieważ Niemcy nie pozwalali na pracę małżeństwa w jednej szkole. W 1962 r. państwo Filipkowie powrócili do pracy w szkole w Niemcach. Jan Filipek został mianowany zastępcą dyrektora szkoły (za czasów p. Fenerta). Pani Janina w 1972 r. odeszła na emeryturę, pan Jan pracował jeszcze cztery lata (w sumie ponad czterdzieści lat). Pan Filipek jest autorem legendy o Niemcach.

KOSOWSKA KRYSZYNA (ur. 1938 - zm. 01.09.2013) - polonistka i bibliotekarka, więcej na stronie 19-20.

PROKOP KRYSZYNA (ur. 22.06.1946 - zm. 26.10.2010) - nauczycielka przedszkola, w szkole uczyła jęz. rosyjskiego.

WŁODARCZYK JADWIGA (ur. 1938 – zm. 27.09.2013) nauczycielka biologii, więcej na stronie 18-19. W szkole w Niemcach pracowała od 1.09.1958 r. do 31.08.1985 roku.

Gdzie są kwiaty z tamtych lat

Gdzie są kwiaty z tamtych lat -
jasne kwiaty

Gdzie są kwiaty z tamtych lat -
czas zatarł ślad.

Gdzie są kwiaty z tamtych lat -
każda z dziewcząt wzięła kwiat,
kto wie czy było tak -
kto wie czy było tak?

Gdzie dziewczęta z tamtych lat -
jak te kwiaty?

Gdzie dziewczęta z tamtych lat -
czas zatarł ślad.

Gdzie dziewczęta z tamtych lat -
za chłopcami poszły w świat,
kto wie czy było tak -
kto wie czy było tak?

(...)

Gdzie mogiły z dawnych lat -
tam gdzie kwiaty.

Gdzie mogiły z dawnych lat -
czas zatarł ślad.

Gdzie mogiły z dawnych lat -
tam gdzie kwiaty posiał wiatr.

Kto wie czy było tak -
kto wie czy było tak?

Autor tekstu: Wanda Sieradzka

Kompozytor: Peter Seeger

Wykonanie: Sława Przybylska

WÓJTOWICZ STANISŁAW

(ur. 01.09.1906 – zm. 02.09.1978) - nauczyciel matematyki, śpiewu, geografii i jęz. niemieckiego. Prowadził też chór szkolny. Najpierw uczył w szkołach w Wólce Rokickiej i Łęcznej, skąd w 1940 r. musiał się wyprowadzić, gdyż Niemcy umieścili go na liście zakładników. Od tego roku był nauczycielem w Szkole Podstawowej w Niemcach. W czasie niemieckiej okupacji, poza oficjalną szkołą, dozwoloną przez okupanta, prowadził również tajne nauczanie. Dodatkowo zajmował się organizacją tzw. dożywiania dla uczniów w okresie zimy. Pełnił też funkcję płatnika pensji dla nauczycieli nie tylko w szkole w Niemcach, ale w całej Gromadzie (odpowiednik gminy w PRL-u). W 1957r. współorganizował Szkołę Przyspo-

sobienia Rolniczego, która przemianowana została na Zasadniczą Szkołę Rolniczą. Przez długi czas mieściła się ona w budynku szkoły podstawowej i Stanisław Wójtowicz był, do 1964 r., jej pierwszym kierownikiem (po licznych przekształceniach funkcjonuje obecnie jako Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych). Ponadto Stanisław Wójtowicz w 1948r., wspólnie z innymi nauczycielami (m.in. z p. Horodecką) organizował bibliotekę publiczną, którą w latach 1951-55 prowadził. Brał też udział w organizacji, po wyzwoleniu, Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska, w której przez długie lata był przewodniczącym rady nadzorczej. W 1971 r. przeszedł na emeryturę, ale nadal był związany ze szkołą, prowadził niektóre zajęcia.



Fot. 1. Rok 1930, uczennice klasy 8, druga z lewej stoi Janina Bielecka

Fot. 2. Zakończenie roku szkolnego w 1943r. Na zdjęciu jest mój dziadek (pośrodku zdjęcia – górny rząd) Edward Stachura (ur. 19.01.1929r.). Uczniowie stoją na tle domu państwa Sadurów, gdzie dawniej mieściła się szkoła. Dom był wykonany z drewnianych bali, obok rośnie lipa. Dziadek ubrany jest w białą koszulę, ciemny garniturek i eleganckie półbuty. W środku siedzą (od lewej) ksiądz Michalski, pan Górski i pan Stanisław Wójtowicz. Oprac. Ola Wójtowicz kl. IA.



Fot. 3. Ta fotografia ilustruje zakończenie szkoły, czyli siódmej klasy szkoły podstawowej w 1959 roku. Znajduje się na niej ksiądz Józef Dec, wychowawca Ryszard Gicewicz, Janina Bielecka oraz pomoc nauczycielska Maria Michowska. Po prawej stronie, czwarty chłopiec w rzędzie to mój dziadek Janusz Łucka, wielbiciel przedmiotów ścisłych. Naukę w szkole zakończył będąc przymusem i otrzymał świadectwo wraz z nagrodą, gdyż nie było jeszcze wtedy świadectw z czerwonym paskiem. Oprac. Ewelina Mroczek kl. IIIB



Od redakcji:

Powyższą listę utworzono w oparciu o informacje zebrane od różnych osób, członków rodzin, pracowników i uczniów pamiętających zmarłych nauczycieli. Jeśli jakieś informacje są nieprecyzyjne bądź mylne - prosimy o ewentualne sprostowanie. W powyższej sprawie prosimy o kontakt ze szkolną biblioteką. Wszystkim „informatorem” - dziękujemy za pomoc.

Renata Staszek

Niemce - miejscowość o dziwnej nazwie

Jesteśmy uczniami klas II gimnazjum. Postanowiliśmy podjąć się, pod przewodnictwem pana M. Choiny, pracy nad projektem z historii pt. „Niemce, miejscowość o dziwnej nazwie”. Zdecydowaliśmy się na ten projekt, ponieważ byliśmy ciekawi jego końcowego efektu.

Na początku swojej pracy wzięliśmy pod lupę legendę o powstaniu naszej wsi. Zastanawialiśmy się bardzo poważnie, czy możliwe jest, aby Krzyżacy byli naszymi przodkami? Czy przypadkiem w takiej sytuacji nasza miejscowość nie nosiłaby nazwy Krzyżanów albo Krzyżakowo?

Po długich zmaganiach ze stawiającą niemałe opory lekturą, doszliśmy do wniosku, że sami nie damy rady. Postanowiliśmy szukać pomocy! Gdyby nie Pan Choina, zapewne do tej pory byśmy jej poszukiwali, ale na szczęście mieliśmy naszego opiekuna.

Postanowiliśmy napisać list do profesora Miodka. List ten musiał być przekonujący i zarazem w uprzejmym tonie. Od tego, czy pan profesor zechce nam odpowiedzieć, niemalże zależało nasze życie. No dobrze... może nie była to sprawa życia i śmierci, ale zdanie Pana Miodka było niemal niezbędne. I znów z pomocą przyszedł nam Pan Mirosław.

Jednak jeden korespondent to było dla nas za mało. Zastanawialiśmy się, kto jeszcze mógłby pomóc nam znaleźć odpowiedź na gnębiące nas pytanie? Krzyżacy! O tak... Cofnijmy się do średniowiecza. Niewątpliwie fajny pomysł. Niestety, okazał się niewykonalny. Nie zrealizowaliśmy się jednak. Skoro Krzyżacy byli kiedyś, to i teraz da się znaleźć jakieś informacje o nich. Zaczęliśmy nasze poszukiwania. Już na początku spotkała nas miła niespodzianka. Okazało się, że Krzyżacy są wśród nas! Tak dokładnie to ich siedziba mieści się w Wiedniu, ale obecny wielki mistrz, Bruno Platter bywa w Polsce.

Zabraliśmy się do pisania kolejnego listu. Musieliśmy przyznać, że niemiecki, którego się uczymy był w tej sytuacji bardzo przydatny. Oba listy w końcu zostały wysłane. W tym samym czasie chłopcy poświęcali wolne chwile, aby stworzyć stronę projektu. Miała to być nasza wizytówka w sieci.

Zanim jeszcze pierwsze zadania zostały skończone, już myśleliśmy nad kolejnymi. W końcu zdecydowaliśmy się przeprowadzić ankietę. Przygotowaliśmy pytania, a następnie ruszyliśmy, aby przekonać się, ile uczniowie naszej szkoły wiedzą o Niemcach.

Projekt powoli zmierzał się ku końcowi. Postanowiliśmy przedstawić jego wyniki na prezentacji. Jej przygotowaniem zajęli się chłopcy. Na zajęcia przychodziliśmy z coraz większym wyczekiwaniem. Może w końcu przyszedł list od profesora?

Pewnej pięknej soboty nasz opiekun przekazał nam dobrą nowinę.



Otrzymał odpowiedź. Pan Miodek pisał o swoich podejrzeniach co do nazwy naszej miejscowości. Dowiedzieliśmy się dzięki temu, że pochodzi ona najprawdopodobniej od nazwiska rodowego Niemiec.

Mieliśmy już praktycznie wszystko. Strona była gotowa, ankieta przeprowadzona, odpowiedź na dręczące nas pytanie „podał” nam Pan profesor. Czegoś nam jednak brakowało. Nie były to zdjęcia, bo tych dostarczał wytrwale dokumentujący i chomikujący je, do późniejszego użytku, Pan Choina. Więc co to mogło być? O tak! Prezentacja! Kiedy i ona była niemal skończona, odetchnęliśmy z ulgą. Koniec. Właśnie zapięliśmy na przedostatni guziczek przygotowania naszego projektu. Pozostała nam jeszcze tylko prezentacja wyników przed nauczycielami i dyrekcją. ;-)

Aleksandra Dobosz i Luiza Zbiciak

Niemce i Niemcza. Rzecz o języku.

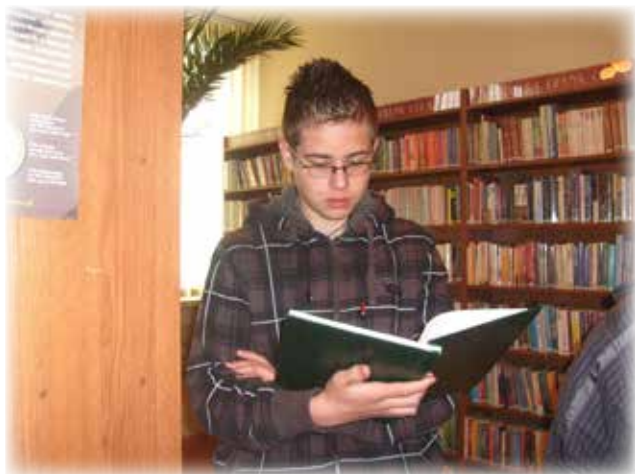
Bardzo miły list napisała do mnie młodzież gimnazjalna z miejscowości Niemce na Lubelszczyźnie, zaintrygowana etymologią tej nazwy. Zajął się nią przed laty mój uniwersytecki profesor Stanisław Rospond (1906-1982). Na stronie 246 jego „Słownika etymologicznego miast i gmin PRL” (Ossolineum, Wrocław 1984) przy hasle NIEMCE można przeczytać, że ich etymologia jest dwuznaczna – jest to albo tzw. nazwa rodowa od nazwiska Niemiec, albo nazwa etniczna oznaczająca kolonistów niemieckich. I dopowiada Rospond: „Ponieważ brak danych dokumentacyjnych o takim kolonizacyjnym osadnictwie, należy raczej uważać tę nazwę miejscową za rodową, zwłaszcza że w sąsiedztwie jest nazwa miejscowa Baszki – też nazwa rodowa od nazwiska Baszek, Baszko, wymieniona już w roku 1531”.

Od siebie dodam, że wywód ten w pełni mnie przekonuje. A i powiem jeszcze, że dolnośląska Niemcza też się kiedyś nazywała Niemcy, co potwierdzają dawne zapisy - pierwszy z r. 990 u kronikarza czeskiego Kosmasa, a później: w bulli wrocławskiej z r. 1155 Nemechi, 1203, 1208, 1218 - Nemchi. Samo słowo Niemiec oznaczało najpierw każdego obcego, czyli „niemego”. Ten ostatni przymiotnik zaś wydaje się pożyczką od celtyckiego etnonimu Nemeti odnoszącego się do plemion żyjących nad Renem i na terenie Galii, wzmiankowanych przez Pliniusza w I wieku naszej ery. Dopiero z czasem zawężono znaczenie Niemców do najbliższych zachodnich naszych sąsiadów. Ponieważ Niemcza jest grodem bardzo starym, najprawdopodobniej nawiązuje do znaczenia prymarnego, a nie wtórnego – zawężonego, a zmiana pierwotnego brzmienia Niemcy na Niemcza dokonana się z pewnością na skutek oddziaływania niemieckiego wariantu fonetycznego Nimptsch (tsch=cz).

Przywołany w dzisiejszym odcinku prof. Rospond tak jeszcze pisał przy okazji rozważań na temat Niemcy: „Kontakty celtycko-słowiańskie zostały potwierdzone w zapożyczeniach z języka celtyckiego, np. słowiański sługa z praceltyckiego slougo- (irlandzki sluag). W Niemczy archeologowie polscy nie znaleźli śladów germańskich, lecz raczej celtyckie i potem słowiańskie” („Mówią nazwy”, Warszawa 1986, str. 196).

A tak w ogóle to bardzo ciekawe są dzieje nazw narodowości. Francuzi na przykład nazywają wszystkich Niemców Allemanami, choć pierwotnie była to nazwa tylko jednego z plemion germańskich, tak jak my – nawiązując do celtyckiego plemienia Wolsków, protoplastów Walijszyków, zamieszkujących w starożytności Półwysep Apeniński – tym mianem określamy dziś wszystkich jego mieszkańców, kraj nazywając Włochami, a nie Italią. Grecy natomiast wszystkie ludy niemówiące ich językiem określali mianem bar-bar, czyli swoistym odpowiednikiem naszego ple-ple. Od niego urobiono przymiotnik barbaros – „niemówiący po grecku, niegrecki, niekulturalny, obcy, cudzoziemiec”, u Rzymian – „nie-Rzymianin, nie-Grek”. Nawiązaniem do żeńskiej postaci tego przymiotnika jest popularne imię Barbara. W tej samej rodzinie wyrazowej mieszczą się też, oczywiście, takie formy, jak barbaria, barbaryzacja, barbaryzm, barbarzyńca, barbarzyński, barbarzyństwo.

Jan Miodek



Historia szkoły w Niemcach

Tekst opracowany na podstawie pracy magisterskiej p. Ewy Dobosz „Działalność Szkoły Powszechnej i Podstawowej w Niemcach w latach 1928-2000” (dostępna w Gminnej Bibliotece Publicznej w Niemcach).

Budowę szkoły powszechnej w Niemcach rozpoczęto w 1925 roku z inicjatywy starosty powiatowego P. Kreuza. Hrabina Marta Łosiowa ofiarowała plac pod budowę szkoły. Była również prezeską Rady Szkolnej i Dozoru Szkolnego gminy Niemce. Do dnia 01.11.1926 uzbierano na budowę szkoły 34 000 zł. Znaczna część pieniędzy pochodziła od hrabiego Adama Zamoyskiego (ponad 11 tys. złotych).

Inwestycję tę zakończono w 1929 roku. W budynku mieściło się 9 sal szkolnych, kancelaria i pokój nauczycielski. Do nowej szkoły przeniesiono wszystkie dotychczasowe „punkty nauczania”, tj. z Niemiec, Woli Niemieckiej i Rudki Kozłowieckiej. W 1931 roku Urząd Gminy wybudował dom dla kierownika szkoły (był nim wówczas p. M. Górski). W 1933 roku utworzono 7-klasową szkołę powszechną.

W czasie II wojny światowej budynek został zajęty przez władze okupacyjne na koszary dla junaków, przymusowo pracujących na rzecz III Rzeszy. Nauka odbywała się podczas wojny w mieszkaniach prywatnych i w Domu Ludowym.

Po zakończeniu wojny w budynku szkoły funkcjonował przez krótki okres szpital, a po wyjeździe szpitala w budynku kwaterowało wojsko.

W okresie powojennym sale lekcyjne wyposażone były w drewniane ławki, w których pośrodku znajdował się otwór na kałamarz.

W 1947 roku przeprowadzony został gruntowny remont szkoły. W latach pięćdziesiątych założono ósmą klasę dla oficerów z Jednostki Wojskowej w Jawidzu. Wkrótce w szkole zaczęło brakować pomieszczeń i dlatego nauka musiała odbywać się na dwie zmiany.



Ciekawostka: nauczyciele, którzy wówczas pracowali w szkole, postanowili wbudować w budynek kamień węgielny. Jedną z nauczycielek, pani Teodozja Piekarcz, przygotowała butelkę po atramencie, a w niej zebrane wcześniej podpisy nauczycieli. Tak przygotowany „kamień” pani Teodozja zaniósła do murarzy, którzy wmurowali go w ściany sali gimnastycznej – w rogu od strony boiska, w miejscu gdzie zaczyna się sala, przy bocznych drzwiach.

Lata sześćdziesiąte to okres nieustannej rozbudowy i remontów placówki. W wakacje każdego roku budynek szkoły był odnawiany: malowano sale lekcyjne, remontowano okna i ropowano podłogi, przeprowadzono remont pieców i instalacji elektrycznej. W roku 1965 wyremontowano klatkę schodową, odgrodzono siatką budynek szkoły od głównej jezdni, tj. szosy Niemce-Krasienin.

W roku szkolnym 1964/1965 pobudowano drewniane ubikacje, a na placu szkolnym, przed głównym wejściem założono trawniki i klomby kwiatowe. Także w tym roku tartak przekazał szkole pianino i akordeon. W lutym 1966 roku oddano do użytku pracownię (modelarnię), którą opieką otoczyła p. Z. Jabłońska. Kierownik szkoły podjął starania, aby uzyskać pieniądze na rozbudowę szkoły. Nowe skrzydło szkoły w Niemcach oddano do użytku w 1968 roku.



Współczesna szkoła

– wizja J. Woźniak i A. Zuń, kl.6c

Najstarsze zdjęcie budynku szkoły – rok 1928

Opracowanie: *Agnieszka Niecko kl. III C*

Koniec ciasnoty, czyli o nowej szkole

Zdjęcia pochodzą z pracy magisterskiej p. Ewy Dobosz „Działalność Szkoły Powszechnej i Podstawowej w Niemcach w latach 1928-2000” (dostępna w Gminnej Bibliotece Publicznej w Niemcach).

Tekst pochodzi z „*Kroniki 7-mio kl. szkoły powszechnej w Woli Niemieckiej i w Niemcach*”.

13.10.1968 r. Uroczyste oddanie nowej szkoły

Wieloletnie starania o rozbudowę szkoły zostały uwieńczone powodzeniem. Nowa szkoła, której budowa wyszła z inicjatywy ob. Fenerta Stanisława, została oddana do użytku w dniu 13.10.1968 z okazji 25-cia lecia LWP. Szkoła została wybudowana dzięki poparciu finansowemu Warszawskiego Okręgu Wojskowego oraz pomocy zarówno finansowej jak i w postaci czynów społecznych mieszkańców Niemiec i ich okolic. Przy budowie nowej szkoły brały udział wszystkie zakłady pracy znajdujące się na terenie gromady Niemce oraz takie organizacje, jak KGW, ZMW, ZHP, OSP. Duże zasługi przy budowie szkoły poniosły jednostki wojskowe Jawidza i Włók ze szczególnym uwzględnieniem jednostki z Jawidza. Po oddaniu nowej szkoły przybyło nam 9 izb lekcyjnych, piękna sala gimnastyczna, sala historii oraz niezbędne pracownie: biologiczna, fizyczna i zajęć plastycznych. Dzięki staraniom i poświęceniu wszystkich ludzi, warunki nauki naszych dzieci zostały poprawione w dużym stopniu. Pomimo notatki w Sztandarze Ludu o „końcu ciasnoty” problem ten nie został jeszcze całkowicie zaspokojony. W związku z budową nowego zakładu pracy i rozbudową pozostałych, do szkoły przybywają dzieci pracowników tych zakładów, a więc ciągle jesteśmy narażeni na ciasnotę w naszej szkole. Szkoła ta byłaby wystarczająca dla obecnej liczby dzieci, ale nie zagwarantuje pomieszczenia dla dzieci nowoprzybyłych.



Wspomnienie o pani Jadwidze Włodarczyk (1937-2013)

Byla moją wychowawczynią. Przez osiem lat, od pierwszej do ostatniej klasy szkoły podstawowej. Zatem poznałam ją będąc dzieckiem. Z tego okresu pamiętam, że lubiłam swoją Panią. Gdy kończyłam podstawówkę, byłam bardziej dojrzała i miałam już własne przemyślenia na temat tych, którzy uczyli i wychowywali.

Pani Jadzia należała do osób, których nie można było nie lubić. Zawsze uśmiechnięta, życzliwie usposobiona, taktowna i dyskretna. Bura z jej ust nie bolała tak jak od innych, wiedziała bowiem, co znaczą dobre maniere i umiar. Nigdy nie przekraczała granic. Zadbana i dobrze ubrana, wyróżniała się w gronie. Jej pojawienie się w sali lekcyjnej wywoływało dobre emocje u wychowanków, witaliśmy ją z sympatią. Uczyła biologii, jej lekcje były ciekawe, chciało się słuchać opowieści o roślinach, zwierzętach, o człowieku. Zawsze przygotowana, każdą lekcję kończyła dyktowaną nam notatką, która była kwintesencją danego tematu czy zagadnienia. Zainteresowanych jej przedmiotem uczniów przygotowywała do udziału w olimpiadzie biologicznej (wśród nich byłam także ja). Na tym polu miała kilka sukcesów. Wśród olimpijczyków, którzy doszli do etapu wojewódzkiego, był mój kolega z klasy Sławek Szalast). Opiekowała się pracownią biologiczną. Pamiętam, że sala ta była najładniejszą w szkole. Ukwiecona, dobrze wyposażona w pomoce naukowe, każdy przedmiot miał tu swoje miejsce. Sądzę, że w dużej mierze była to zasługa mojej wychowawczyni. Dodatkowo prowadziła drużynę harcerską.

Czuło się, że praca w szkole to jej powołanie. Pani Włodarczyk genetycznie była skazana na bycie nauczycielem. Przyszła na świat w rodzinie przedwojennej inteligencji, wzrastała w atmosferze nauki. Jej rodzice, państwo Filipkowie, byli nauczycielami, pracowali w różnych placówkach, w tym, przez lata, w szkole w Niemcach.

Moja wychowawczyni urodziła się 19 X 1937 roku w Lubartowie. Uczęszczała do Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Podstawowego w Nasutowie, skończyła



Fot. 1. Pani Włodarczyk i ja drugoklasistka.

Fot. 2. Letnie zdjęcie z wychowankami.

Fot. 3. Pani Jadwiga Włodarczyk i podopieczne

ją w 1951 r. Następnie uczyła się w III LO w Lublinie, w którym w 1955 r. zdawała maturę. Kolejnym etapem jej edukacji było Liceum Pedagogiczne w Lublinie, ukończone w 1957 r. W latach 1966-1968 kształciła się w Studium Nauczycielskim w Chełmie. Dyplom Uzyskania Kwalifikacji Równoważnych Wyższym Studiom Zawodowym w Lublinie, odebrany 12 XII 1977r., był zwieńczeniem jej wieloletniego rozwoju zawodowego.

Pierwszą pracę podjęła w Nasutowie w 1955 r., tj. bezpośrednio po ukończeniu liceum. 1 września 1957 r. otrzymała powołanie do pracy w Szkole Podstawowej w Niemcach i pracowała tu do 31 sierpnia 1985 r. Tak więc z niemiecką szkołą związana była przez 28 lat, stąd odeszła na emeryturę. Za swą pracę otrzymała wiele nagród, m.in. dyrektora szkoły, inspektora oświaty, kuratora. Była też odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi- nagrodą państwową, wręczaną przez Prezesa Rady Ministrów.

Nasza więź z wychowawczynią była na tyle silna, że jeszcze kilka ładnych lat po skończeniu szkoły podstawowej w kilkusobowym gronie koleżanek z klasy odwiedzałyśmy panią Jadwigę w dniu jej imienin. Kwiatek wręczany jej z tej okazji był symbolem dobrego wspomnienia i podziękowania. Pamiętam też, że 5 lat temu, przy okazji poprzedniego jubileuszu szkoły, kiedy to w imieniu pracujących nauczycieli miałam odpowiedzieć na list od p. Wasiukiewicz, odwiedziłam panią Jadzię. Wówczas moja wychowawczyni wyjęła prowadzone skrupulatnie zapiski i z nich odczytała mi kilka kwestii dotyczących wspomnianej wyżej nauczycielki. Długo byłam pod wrażeniem tej wizyty, pod jej wpływem sama zaczęłam prowadzić notatki. Jako mieszkanki tej samej miejscowości czasami spotykałyśmy się na ulicy. Były to sympatyczne spotkania, spotkania z człowiekiem, który wysyłał dobrą energię.

O śmierci wychowawczyni (zm. 27 IX 2013) dowiedziałam się tuż po powrocie ze szpitala. Wprawdzie czułam się jeszcze bardzo słabo, ale wykrzesalam siły, by dotrzeć do kościoła. Nie mogło mnie zabraknąć na uroczystościach pogrzebowych. Jej grób na miejscowym cmentarzu odwiedziłam kilka tygodni po pogrzebie.



Wspomnienia bibliotekarki

Autorka tego tekstu zmarła 1 września 2013r. Wspomnienie spisała na okoliczność obchodów 60-lecia Biblioteki Zespołu Szkół w Niemcach. Jubileusz odbył się w 2006 roku.

Do Niemiec przyjechałam w 1962 r., gdy wyszłam za mąż za Henryka Kosowskiego- mieszkańca tejże miejscowości. Byłam już wtedy nauczycielką z kilkuletnim stażem i rozpoczęłam pracę jako nauczycielka języka polskiego.

Z racji tego przedmiotu współpraca z biblioteką stała się niezbędną. Biblioteka mieściła się na parterze, po lewej stronie od głównego wejścia, naprzeciwko kancelarii i prowadziła ją pani Filipkowa. Kiedy weszłam po raz pierwszy do biblioteki, z trudem ujrzałam starszą Panią, gdyż była otoczona dużą gromadką uczniów. Na stole, na regałach i na biurku pełno było starych książek, ale bibliotekarka wydawała się być w swoim żywiole. Współpraca z panią Filipek układała się dobrze- wspólnie robiłyśmy gazetki, wystawki, imprezy związane z czytelnictwem.

W 1966 r. pani Filipkowa odeszła na emeryturę, a ja zdecydowałam się przejąć po Niej dziedzictwo. Dodatkowo uczyłam jeszcze polskiego w dwu klasach. W tym też roku oddano do użytku nową część szkoły i przenosiłam księgozbiór do nowego pomieszczenia na końcu korytarza, na parterze obok pokoju nauczycielskiego. Zajął się urządzaniem nowej biblioteki oraz przygotowaniem wydzielonego regału z książkami dla szkoły rolniczej. Trzeba było założyć katalog alfabetyczny i rzeczowy, a także zająć się doбором i szkoleniem aktywu dzieci do pomocy. W starej bibliotece był tylko katalog alfabetyczny, więc należało zabrać się za katalog rzeczowy. Ale dzieci wówczas były bardzo chętne i to dodawało mi skrzydeł. Telewizja była wtedy rzadkością na wsi, więc pozostawały książki i radio. Przez kilka lat najbardziej aktywną moją pomocnicą była Małgosia Kosowska (zbieżność nazwisk), córka naszej koleżanki po fachu. Zajął się też wystrojem i ukwiecaniem pomieszczeń bibliotecznych tak, aby były estetyczne i funkcjonalne.

W 1968 r. rozpoczęłam zaoczne studia magisterskie w Lublinie, pedagogika na UMCS, które ukończyłam w 1972 r. Kierownikiem szkoły był wtedy p. Fenert, który skrupulatnie sprawdzał moje oceny w indeksie i chwalił mnie za pozytywne wyniki. Byłam też nagradzana. Jednak do pracy bibliotekarskiej miałam za małe przygotowanie (w Studium Nauczycielskim miałam przez rok wiedzę o książce i praktykę w bibliotece na uczelni) i dlatego w 1971 r. odbyłam kurs bibliotekarski, kończący się egzaminem państwowym, który dawał mi pełne uprawnienia do pracy w bibliotece. Pracę magisterską również pisałam z czytelnictwa nauczycieli powiatu lubartowskiego, do którego należała gmina Niemce. Zgromadziłam ankiety i analizowałam zebrane w nich dane.



Współpraca z gronem pedagogicznym układała mi się dobrze, szczególnie z p. Barbarą Michalak - polonistką i p. Agnieszką Tomaszewicz - historykiem. Zawsze mogłam na nie liczyć. Organizowałyśmy razem różne imprezy artystyczne, wystawy, konkursy, gazetki w salach i na korytarzach.

Biblioteka była centrum pomysłów i źródłem materiałów nie tylko dla uczniów, ale też nauczycieli. Dzieci były bardzo chętne do pomocy i garnęły się do książek częściej niż obecna młodzież. Kontakt nauczycielki czy bibliotekarki z dziećmi był bliższy i serdeczniejszy niż obecnie w szkołach, a zainteresowanie książką o wiele większe. Czułam też wsparcie ze strony kierownictwa szkoły, a pochwały i uznanie mojej pracy dodawały mi sił.

W 1973 r., w związku z otrzymaniem mieszkania, przenieśliśmy się do Lublina i tu również podjęłam pracę w bibliotece, poszerzając swoje kwalifikacje. W 1991 r., zakończyłam tę piękną przygodę z książką i odeszłam na emeryturę.

Sylvia Sobolewska kl. IID, p. Agnieszka Boguta

Fot.: archiwa domowe nauczycieli

Łacną rzeczą jest uczyć się, lecz jeszcze zacniejszą - nauczać

MARK TWAIN

Dawno, dawno temu – w XX wieku – byli uczniami szkoły w Niemcach. Po wielu latach (XXI wiek) powrócili do niej jako nauczyciele. Jest ich całkiem znaczne grono.

1. **Marek Gruda**
2. **Bożena Malinowska (Rarak)**
3. **Grażyna Michalska (Zadrożna)**
4. **Marta Stefaniak**
5. **Barbara Roziewicz (Sokołowska)**
6. **Emilia Białek**
7. **Elżbieta Bartosik (Czyżyk)**
8. **Mirosław Choina**
9. **Krzysztof Kotyra**
10. **Ewa Korzeniowska**
11. **Anna Zgierska (Małek)**
12. **Elżbieta Kotelba (Dobosz)**
13. **Danuta Dziedzic (Zembrzycka)**
14. **Jadwiga Drozd (Łucka)**
15. **Renata Staszek (Skotnicka)**
16. **Maria Wójtowicz**
17. **Liliana Grabowska (Dudzikowska)**
18. **Małgorzata Piekarczyk (Caban)**
19. **Wojciech Waśkowicz**

Warto wiedzieć:

Funkcje kierownicze i dyrektorskie kolejno pełnili

1	Górski Michał	kierownik	1931-1950
2	Boguciński Czesław	kierownik	1950-1960
3	Lato Jan	kierownik	1960-1963
4	Fenert Stanisław	kierownik	1963-1973
5	Skóra Marian	dyrektor	1973-1975
6	Cimek Kazimierz	dyrektor	1975-1979
7	Topyła Alina	dyrektor	1979-1985
8	Wytrzyaszewski Tadeusz	dyrektor	1985-1986
9	Gruda Alicja	dyrektor	1986-1999
10	Nowak Małgorzata	dyrektor	1999- 2012
11	Wójcik Jerzy	dyrektor	2012 – obecnie

Oprac. na podst. Pracy magisterskiej p. Ewy Dobosz „Działalność szkoły powszechnej i podstawowej w Niemcach w latach 1928-2000”



Fot. 1. Ten śliczny chłopczyka to Mirek Choina.

Fot. 2. Usia siusia usia siusia - a gdzie jest Danusia (Dziedzic)?

Fot. 3. Widać bez szukania, gdzie jest Zgierska Ania.

Fot. 4. Tada rasia tada rasia - to Roziewicz Basia.

Fot. 5. A tu nie ma rymowanki. Są za to: Małgosia Piekarczyk i Bożenka Malinowska.

Czas zatrzymany



To zdjęcie pochodzi ze zbiorów mojej babci – Teresy Woźniak. Babcia urodziła się w 1941 roku. Do szkoły chodziła w Niemczech, jej wychowawcą był pan Żak. Języka rosyjskiego uczył p. Marciniak, chemii i fizyki – p. Skróciński. Nauczycielem matematyki był pan Wójtowicz. Dziewczynki na zdjęciu to (od lewej): Teresa Brzozowska, Teresa Prokop (Woźniak) - moja babcia, Zofia Domonik (Sim), Ewa Węgrzyn (poszła później do szkoły artystycznej, pracowała też w hucie szkła). Babcia w czasach szkolnych należała do chóru, który prowadził pan Wójtowicz. Moja babcia ukończyła kurs krawiecki i kurs gotowania. Pracowała trochę w przedszkolu, potem zajmowała się domem. Oprac.: Natalia Woźniak kl. IA

Zdjęcie przedstawia uczniów klasy drugiej szkoły podstawowej. Wykonano je w 1954 roku na placu szkolnym. Klasa wówczas liczyła dwadzieścia osób, połowę z nich stanowili chłopcy. Na fotografii znajduje się wychowawczyni pani Teodozja Piekarcz wraz z uczniami. Od lewej strony uczeń Marczak, Wacław Flasiński, Zenon Boguciński, mój dziadek Janusz Łucka, Zdzisław Kosowski i Grzegorz Brzozowski. Oprac.: Ewelina Mroczek kl. IIIB



Na temat tego zdjęcia nie mamy szczegółowych informacji. Udało nam się jedynie ustalić, że jest to zdjęcie klasy pani Janiny Bieleckiej (wychowawczyni stoi po prawej stronie).

Jest rok 1945 – Pierwsza Komunia Święta. Wśród dzieci - moja babcia – Helena Stachura ur. w 1936 roku. (zaraz obok księdza po prawej stronie). W górnym rzędzie stoją m.in. Henryk Sokołowski, Adolf Węgrzyn, Danuta Piądko, Janusz Wiśniewski, Teresa Caban, Bronisław Kosowski, (?) Szczotka, Marian Piądko, Maria Ćwikła, Helena Dobosz, Roman Tkaczyk, Adolf Kasperek. Poniżej stoją m.in. Jan Stachura, Bronisław Caban, Tolek Dalmata. Rząd dolny (od lewej): Maria Piądko, Teresa Grygiel, Teresa Najder, ksiądz Michalski, Janina Urbaś, Helena Stachura i Maria Wójtowicz. Babcia mi opowiadała, że każda matka ubierała dziecko w to, co miała. Dziewczynki miały zazwyczaj białe sukieneczki, pończochy i buty (o ile ktoś je w ogóle miał). Na głowie wianuszek z żywych kwiatków np. stokrotek. Czasem włosy dziewczynek zdobiły białe kokardy. Chłopcy mieli przeważnie ciemne garniturki, białe koszule i ciemne buty. Po Mszy Świętej dzieci dostawały obrazki. W domach nie było żadnych przyjęć. Nikt też nie robił dzieciom prezentów. Oprac.: Ola Wójtowicz kl. IA.

Zdjęcie przedstawia budowę nowej szkoły. Na pierwszym planie widać dzieci w wieku około 11 lat. Pierwszy chłopiec, który jest odwrócony, nazywa się Mariusz Kasperek, zaraz za nim stoi Grzegorz Widyński. Chłopiec znajdujący się obok taśmy z materiałami budowlanymi to Edward Włodarczyk (jest to brat cioteczny mojej babci Marii Łucki z domu Dobosz). Kobieta, która stoi tuż za nim jest panią nauczycielką- Teodozją Piekarz. Dzieci pomagają wraz z panią przy budowie szkoły – jest to godzina wychowawcza. Oprac.: Ewelina Mroczek kl. IIIB



To zdjęcie zrobiono w 1961 roku. Przedstawia szkolną orkiestrę, której założycielem był pan Jan Fus (na zdjęciu – po lewej stronie). „Specjalnością” orkiestry była gra na akordeonie, skrzypcach, mandolinie i na perkusji. Zdjęcie wykonano z okazji uroczystości zakończenia roku szkolnego 1961/1962. Na zdjęciu widoczni są: Barbara Grygiel (akordeon), Zbigniew Kuśmider (akordeon), Henryk Kasperek (skrzypce), Mirosław (?) Zembrzycki (skrzypce), Jerzy Kuśmider (skrzypce), Wiesława Kuśmider (mandolina) oraz Maria Brzozowska, Bogumiła Chamera, Jadwiga Staszek i inni. Wspomniana uroczystość odbywała się na terenie szkoły (od strony wschodniej). Widzami byli rodzice i mieszkańcy Niemiec. Orkiestra często uświetniała różne uroczystości w okolicznych miejscowościach (Lubartów, Skrobów) np. z okazji otwarcia remizy strażackiej, szkoły. Instrumenty kupowali rodzice, był to bardzo duży wydatek. Pan Fus jeździł po nie aż do Warszawy. Członkowie orkiestry występowali w galowych strojach szkolnych, czyli białych bluzkach lub koszulach, granatowych spódnicach lub spodniach. Zdjęcie pochodzi z archiwum pani Barbary Grygiel (rocznik 1951) – córki Wandy i Bronisława. Oprac.: Sylwia Sobolewska kl. IID.



Ta fotografia przedstawia uczniów szóstej klasy szkoły podstawowej. Zrobiono ją we wrześniu 1966 roku. W pierwszej ławce po lewej stronie siedzą Pelkowska Grażyna oraz Mentrybówna Barbara. Tuż za nimi panna Kasperkówna z córką pani nauczycielki Piekarzowej, Bożeną Piekarzówną. Na końcu sali, chłopiec który stoi, to Edward Włodarczyk (jest to brat cioteczny mojej babci Marii Łucki z domu Dobosz). Obok niego znajduje się nauczyciel w-f i biologii w czasie zastępstw pan Marian Wielgo.

W salach lekcyjnych zazwyczaj znajdowały się dwa rzędy ławek. W blatach znajdował się otwór na kałamarz oraz szuflada na tornister. Ściany w klasie były w odcieniach szarości. Wyposażenie każdej sali to również długi wieszak na okrycia wierzchnie. Znajdowała się też mała stojąca tablica i biurko nauczyciela.

W tornistrze ucznia znajdował się podręcznik oraz zeszyt odpowiedni do danego przedmiotu, a także blok A3 i ręcznie zdobiony drewniany piórniki. Dziewczeta często odrysowywały wzorki piórnika na białej kartce. Oczywiście kilkadziesiąt lat temu uczniowie też korzystali z pomocy naukowych zwanych „ściągawkami”. Najpopularniejszą formą była wówczas harmonijka, która sprytnie chowana była w rękaw długiej koszuli.

Lekcje trwały tak jak dzisiaj 45 minut, było ich sześć lub siedem każdego dnia. Przerwy były zazwyczaj krótkie oraz jedna długa, na której odbywało się dożywianie uczniów. W czasie wydawania posiłków można było otrzymać napój np.: białą kawę (kawę zbożową z mlekiem), czarną kawę lub mleko oraz kanapki z marmoladą albo „ceresem” (jest to odpowiednik margaryny lub smalcu).

Do szkoły uczniowie przychodzili schludnie ubrani, dziewczynki obowiązkowo nosiły wiązane kołnierzyki zrobione na szydełku. Włosy musiały być splecione w warkocz lub koronę. Obowiązkowy był fartuszek z długim rękawem lub fartuszek „angielski”, czyli na szelkach z falbanką. Oprac.: Ewelina Mroczek kl. IIIB